№ 301. Warszawa. Sobota 1/13 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ć kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Stanisława Kostki i Op. Najśw. Marji P. Wschod słońca o g. 7 m. 20.—Zach. o g. 4 m. 8

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancelarja I Oddziału 3 departamentu wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach, weszłych z gub. Wileńskiéj: 1) O pretensji XX. Dominikanów Wileńskich do majątków Kierteliszek obyw. *Krasnosielskich.* 2) O wolnych ludziach, zapisanych za poddanych przy majątku Mitkiszkach obyw. Melchiora *Górskiego.* 3) O domie w m. Smorgoniach. należącym jakoby do kupcowéj Rejny *Brudkowéj* —Mińskiéj: 4) Obyw. Felixa *Buywida* z xięciem *Radziwiłłem* o pieniądze. 5) O poszukiwaniu przez włościanina Felicjana *Kozarinowicza*; wolności z pod władania ob. *Wankowicza.* 6) Kupca *Godaszewicza z Kapuścińską.* 7) O zawłaszczeniu gruntów skarbowych przez obyw. *Sanferdow.* 8) O pretensji duchowieństwa katolickiego do majątku pojezuitskiego Tulkiewicz, za obligami Adama *Stockiego.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski,
Wielki Xiąże Finlandzki,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Stanowimy:

Artykuł 1. Udzieloną zostaje w drodze szczególnéj łaski hrabinie Józefie *Gutakowskiéj*, siostrze ś. p. Xiężnéj Łowickiéj, przez wzgląd na stan niezamożny, w jakim się wraz z mężem swym znajduje, pensja z funduszów skarbowych po trzy tysiące rs. rocznie i do śmierci.

Art. 2. Wypłata pensji takowéj liczyć się ma od dnia dzisiejszego.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego kommissji rządowéj przychodów i skarbu polecamy.

W Warszawie, d. 15 (27) września 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER«.
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

NAJJAŚNIEJSZY PAN, udzielić raczył tytułem szczególnéj łaski, sekretarzowi kolleg. Nikodemowi *Wasilewskiemu*, b. nadzorcy więzienia w Lublinie, przez wzgląd na 28-letnią gorliwą służbę jego, w czasie któréj uległ ciężkiéj chorobie, tudzież z uwagi na stan niezamożny, w jakim się wraz z rodzeństwem znajduje, oprócz pensji rs. 112 k. 50, prawem mu przyznanéj, dodatek z funduszów skarbowych w takiejże saméj ilości, to jest, po sto dwanaście rubli pięćdziesiąt kop. rocznie i do śmierci

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 30 września (12 października) r. b. mianowała xiędza Andrzeja *Bojarskiego,* kanonika honorowego katedry Lubelskiéj, dziekana dekanatu Krasnostawskiego, administratora kościoła parafjalnego w m. Krasnymstawie, przełożonym czyli proboszczem tegoż kościoła.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno d. 4 października 1858 r.

Muzeum starożytności w Wilnie, mieści się w byłym gmachu uniwersyteckim i składa się z trzech dużych sal, z których w dolnéj była sławna *aula,* zdobna pędzlem Smuglewicza. Przy utworzeniu muzeum w r. 1856, dość nam było jednéj dolnéj sali, i ta ze składek obywatelskich została przyzwoicie urządzoną i odświeżoną. Ze wzrostem muzeum, z powiększeniem bibljoteki z trzech do dwunastu tysięcy, z dodaniem gabinetu ornithologicznego a także i mineralogicznego, ciasno już nam było. Rząd więc przeznaczył dwie górne sale, ale w ruderze strasznéj. Nadto hr. Tyzenhauz przewiózł gabinet z Postaw w kilkunastu różnorodnych szafeczkach, niedogodnych dla oglądania ptaków. Sale od czasów uniwersytetu nie były restaurowane.

Przybycie N. Pana zmusiło pomyśleć o odnowieniu. Szlachta gubernji Wileńskiéj nie odmówiła wsparcia; przyrzekły też pomoc gubernje Grodzieńska i Kowieńska. W czerwcu przystąpiono do robót; odnowiono sufity, posadzki, ściany, dach, przerobiono wschody, we framudze dano złotemi literami stosowny nadpis z datą założenia i otwarcia, całą framugę otoczono bogatą wyzłacaną nawą z Cesarską koroną na wierzchu. Zewnątrz gmach na nowo pomalowany, a wszystkie okna w ilości 32, pomalowano w guście gotyckim pod marmur z Pogonią Litewską nad każdem. Dla gabinetu ornithologicznego zrobiono 2 duże szafy z których każda 10 łokci długości, 3 szerokości i 5 wysokości, ze 156 szybami dużego najpiękniejszego szkła. Wschody i sienie wysłano pięknemi kobiercami.

Rzecz naturalna że z powodu téj restauracji całe muzeum przewrócono do góry nogami. Trzeba więc było na nowo wszystko ułożyć, ponumerować, uporządkować. Wiele przedmiotów w gabinecie ornithologicznym mole stoczyły; w archeologicznym zaś znaczna ilość przybyła, przez co dawny katalog nie miał już miejsca, a i ten choć dawno sporządzony przez Kirkora nie był drukowany.

Urządzenie tego wszystkiego, pod głównem kierownictwem i dozorem zasłużonego prezesa kommissji i kuratora muzeum Eustachego hr. Tyszkiewicza, przyjęli na siebie w dolnéj sali, mieszczącéj wyłącznie oddział archeologiczny, członek rzeczywisty A. H. Kirkor; w górnéj—gdzie gabinet ornithologiczny, członek współpracownik Ludwik baron Köne, pod dozorem professora b. uniwersytetu Wileńskiego, uczonego A. F. Adamowicza; nakoniec w trzeciéj sali, gdzie gabinet mineralogiczny, członek współpracownik p. Wacław Przybylski, też pod dozorem prof. Adamowicza. Bibljoteka i archiwum wspólnemi siłami pod kierownictwem p. M. Malinowskiego. Autografy, dział numizmatyczny i heroldyczny, sam prezes hr. Tyszkiewicz. Dzięki nadludzkiéj prawie pracy, poświęceniu się i zamiłowaniu tych panów, wszystkie te oddziały muzeum na nowo podług przyjętych klassyfikacji i podziałów, uporządkowano do stanu najpożądańszego, nieustępującego bynajmniéj najznakomitszym gabinetom. P. Kirkor sporządził nowy katalog i ten wydrukowany w języku rossyjskim (*), a wkrótce wyjdzie w większych jeszcze rozmiarach po polsku. Baron Köne, pracując dzień i noc z niesłychaną

(*) Katalog ten rossyjski mamy pod ręką, widać z niego, że zbiory Muzeum są ni mniéj, ni więcéj, jak tylko nieustającą wystawą Krakowską, tylko uboższą cokolwiek. O katalogu tym późniéj obszerniéj wspomnimy. *(J. B.)*

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 300.)

Wszkże niebawem potem wysunął się Jerzy milczkiem z tego rozgwaru i pobiegł śpiesznie do swoich komnat. Lubo już zrzucił ów główny ciężar ze swego serca, duszno mu jednak było pomiędzy ludźmi. — trzeba mu było samotności, swobodnego oddechu, powietrza! Toż zatrzasnąwszy drzwi swojéj komnaty za sobą, stanął na środku, otrząsł się jakby z zimnéj kąpieli i zawołał do siebie:

— Ha! rzecz skończona nareszcie! Zmiótłem ze siebie tę pleśń cmentarną, która mnie już o mało nie pochłonęła całego: jestem wolny i odrodzony na nowo! Witaj mi złota swobodo, z twojem wiosennem słońcem i orzeźwiającem powietrzem! Wróciłaś do mnie, trochę za późno, — oh! ależ to tylko moja w tem wina!.....

Tu się zamyślił na chwilę, a potem znów mówił:

— Oh! bo i cóż to za myśl była nieszczęsna, spuszczać się w groby z żądzą wskrzeszenia umarłych? chcieć obudzić do życia tych, których już tak cuchnąca roztoczyła zgnilizna? zapalać światło, gdzie coraz grubsza zapada ciemność? rozniecać ciepło, gdzie iskry mroźne wystąpiły na zewnątrz? — Precz! precz odemnie. i niechaj pamięć tego zaginie, żem kiedyś miał takie złudzenia! Umarli mogę tylko śmierć przynieść ze sobą: żywych potrzeba, aby usłużyć życiu! Daléj pomiędzy żywych!

Tak stał jeszcze przez chwilę i patrzał zamyślonemi oczyma w obraz Matki Najświętszéj, który wisiał naprzeciw niego na ścianie. Zbudził się wreszcie, przystąpił blisko do niego, ukląkł na ziemi, a złożywszy ręce w pokorze, zawołał sercem wezbranem:

— Tobie to winien jestem, o! moja Matko Najświętsza! żem nie utonął w tych mętach, które złotemi otaczając mnie snami, zagrążały mnie coraz głębiéj i głębiéj w sieć pleśniejącéj martwoty. Nigdybym bez Twéj opieki nie był zrzucił tych więzów, które mnie już kusić zaczęły swemi perłami i złotem! O! nie wypuszczajże mnie i nadal z Twojéj świętéj opieki! Moją *prawdę* i *pracę*, któréj i tutaj nie porzucałem ani na jedną chwilę, trzymaj wciąż w Twojéj obronie i prowadź — prowadź mnie daléj w to trudne i tysiącami pokus najeżone życie, które od tego czasu im tylko niech będzie poświęcone na wieki!

Z temi słowami ukorzył się jeszcze niżéj i zapadł w ową czystą, spokojną i świętą modlitwę, która dawnemi czasy spływała na niego codziennie, lecz któréj błogość od dwóch lat dziś po raz pierwszy uczuł całkiem świadomie.

Tymczasem, pod ową porę, już i gwary uciech zamkowych zaczęły powoli przycichać, a wkrótce potem wyczerpana swawola ustąpiła swojego miejsca ciszy i spoczynkowi.— Uszczęśliwiony hetman spał jak zabity, — lecz kiedy nazajutrz rano się zbudził, to przecież przed wszystkiem innem o Jerzego zapytał. Ale Jerzego już nie było na zamku. Był tedy hetman nadzwyczajnie ciekawy, jak

wytrwałością, urządził gabinet ornithologiczny Ptaki ożyły, przybrały świeżą, hożą postać.

W tém przystrojonem, prawdziwie pięknem dla oka i bogatem w moralne zasoby muzeum, towarzystwo miało szczęście przyjmować N. Cesarza, który przyjechawszy do Wilna d. 6 (18) września, po zwiedzeniu katedralnych kościołów prawosławnego i rzymsko-katolickiego, najpierwiéj udać się raczył do muzeum. Spotkany przez prezesa w bramie wzniesionéj w gotyckim stylu (dla illuminacji) przed muzeum, wprowadzony został do pierwszéj izby, gdzie oczekiwali wice-prezes Michał Baliński z licznym gronem członków, na czele których był arcybiskup Mohylewski, metropolita wszech rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie, X. Wacław Żyliński. Konserwatorowie stali w swoich salach, p. Kirkor w archeologicznéj, baron Köne w ornithologicznéj, tu też i p. Malinowski, jako bibljotekarz; pp. Adamowicz i Przybylski w mineralogicznéj.— N. Cesarz, najszczegółowiéj rozpatrywać raczył właśnie to wszystko, co stanowi bogactwo i prawdziwe osobliwości muzeum. Nasamprzód zwrócił uwagę na czapkę i czaszkę Kaspra Bekiesza, znalezione przy obsypaniu się góry i pomniku Bekiesza w Wilnie, na bardzo starożytny kielich i patyny; na broń sieczną i palną ze zbioru hr. E. Tyszkiewicza, jak również ze sławnego zbioru jenerała hr. Kossakowskiego, za Najwyższym rozkazem N. Pana przeniesiony z Dynaburga do muzeum, jako własność onego, przez dar sukcessora jenerała, Stanisława hr. Kossakowskiego; na naramienny obręcz ze srebra ze szczero-złotemi ozdobami po raz pierwszy na Litwie znaleziony w kurhanie w Horodziłłowie w pow. Oszmiańskim przez A. H. Kirkora, na pasterza Faustulusa z wilczycą, znalezionego w lochu góry Zenebowéj w Wilnie, ze zbioru zabytków tegoż Kirkora, na starożytną alabardę znalezioną przez Kirkora przy moście Witoldowym w pow. Wilejskim; bogaty, jakiemu nie ma równego w Słowiańszczyznie zbiór broni kamiennéj zwrócił szczególną uwagę, tak że N. Cesarz aż 4 razy obchodził do koła witrynę, daléj na stare dyplomata i pieczęcie,— portrety są: Batorego, Xięcia Radziwiłła Panie kochanku, Branickiego i Walickiego podstolego. W górnych salach N. Pan, przypatrywał się zebraniu ptasich gniazd, szczęce wieloryba, kościom mamuta. Na 3ciem piętrze prezes kommissji miał szczęście złożyć N. Panu album, na pamiątkę pobytu J. C. Mości w Wilnie, przez kommissję wydane, oraz przedstawić autorów tego dzieła: A. E. Odyńca, Ignacego Chodźkę, A. H. Kirkora i M. Malinowskiego, którym N. Cesarz Jmć łaskawie oświadczyć raczył podziękowanie. Tu też raczył wpisać swoje Imie i datę do przyrządzonéj na ten cel bogato oprawnéj xięgi. Nadto JW. jenerał-gubernator Nazimow, miał szczęście złożyć N. Cesarzowi wszystkie dotąd wydane dzieła przez kommissję, katalog przez p. Kirkora sporządzony i wiersze na przyjazd N. Pana napisane w języku Litewskim, przez znanego chłopa z pow. Marjampolskiego i Białoruskim przez Wincentego Korotyńskiego.

Na posiedzeniu 11go września pod przewodnictwem prezesa hr. E. Tyszkiewicza, uchwalono adres do J. C. Wysokości Następcy Tronu, ze złożeniem wydań kommissji i album, jak również za pośrednictwem kuratora okręgu, jenerał - lejtnanta barona Wrangla, o złożenie album Najjaśniejszym Cesarzowym i wszystkim Członkom Panującéj Rodziny — nadto uchwalono listę osób i zakładów, którym mają być udzielone exemp. album, drukowanego tylko w liczbie 150 ex.

Na tem posiedzeniu jednogłośnie wybrani członkowie muzeum i starożytności: minister dworu jenerał piechoty jenerał-adjutant hr. Adlerberg 1szy, szef korpusu żandarmów, jenerał kawalerji jenerał-adjutant xiążę Dołgorukow, jenerał-adjutant hr. Adlerberg 2gi, lejb-medyk radca tajny Enochin, rzeczywisty radca stanu Szaufus i flügiel-adjutant rotmistrz Rylejew, na pamiątkę pobytu Cesarza w muzeum, jako będący w świcie J. C. Mości. Nadto na temże posiedzeniu obrani członkami: minister skarbu, radca tajny A. Kniażewicz, senator, radca tajny Romuald Hube, rzeczywisty radca stanu Józef Przecławski, jenerał-adjutant Zinowjew, jenerał-adjutant Hogiel, obywatel Konstanty Gecewicz, i vice-prezes Izby cywilnéj Wileńskiéj Kazimierz Paszkowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 6 listopada. Examiner, dziennik wychodzący w Queenstowne, zawiera następujący artykuł:

Wielkie wrażenie sprawiły w Queenstowne wczoraj około godziny 10 wieczorem, huczne odgłosy kanonady w porcie. Późna godzina i dzień niedzielny, obchodzony zwykle z wielką surowością na okrętach naszych, nie pozwalały przypuszczać, że to marynarze nasi odbywają ćwiczenia kanonjerskie. Niektóre osoby sądziły, że to jaki okręt się pali, inni twierdzili, że pewno jaki nieznany cudzoziemski statek wpływa do portu, a byli i tacy, których bujna wyobraźnia przypuszczała najście nieprzyjacielskie. Mnóstwo ludu biegało po ulicach, wołając: »Francuzi wylądowali!« i ztąd wynikła wielka agitacja.

Wkrótce jednak postrzeżono, że strzały pochodzą z okrętu Jéj Kr. Mości, *Hawk*, i wnet kilka łodzi z officerami marynarki skierowało się ku temu statkowi. Powód tego niezwykłego wypadku na statku *Hawk*, dotychczas trzymany był w tajemnicy przed publicznością, ale dowiedzieliśmy się, że to była rozrywka po obiedzie, wyprawiona dla kilku przyjaciół przez najmłodszego officera statku, w nieobecności kapitana statku i starszych officerów. Jeden z gości oświadczył, że chciałby kiedy widzieć ćwiczenia z działami; officer aby mu zrobić tę przyjemność, kazał uderzyć w bęben, wtenczas marynarze stanęli na swoich stanowiskach i wykonywając komendę swego officera, pukali z dział przez jakie pół godziny. Mówią dziś, że officer ten został aresztowany, i że nawet stawiony będzie przed sądem wojennym.

— Wielu członków parlamentu i mnóstwo innych osób interessowanych w kwestji reformy, miało wczoraj konferencję w *Café Guildhall*, aby się porozumiéć względem rozciągłości środka w tym przedmiocie, mającego być przedstawionym Izbom prawodawczym na przyszłych posiedzeniach.

Zgromadzenie było bardzo liczne.

P. Clay, reprezentant z Kingston-upon Hall, jeden z radykalistów najbardziéj szanowanych w Izbie niższéj, prezydował; otaczało go ze dwudziestu z jego kollegów parlamentowych, a między niemi pp. Roebuck, Cuningham, Roupell, William, Nichol i inni, wielu przytem znakomitych ludzi z różnych odcieni stronnictwa liberalnego, zacząwszy od radykalnych chartystów, aż do liberalistów umiarkowanych.

Na zgromadzeniu tem wotowano dwie rezolucje. Pierwsza, zaproponowana przez p. Morley, tak brzmi:

Konferencja niniejsza mając powód sądzić, że zamiary objawione w obliczu kraju przez kommissję reformy parlamentowéj, zostały przyjęte z wielką przychylnością, wnosi: że bill mający odpowiedzieć życzeniom szczerych reformatorów, których w całym kraju jest wielka liczba, powinien zostać przygotowanym do przedstawienia w Izbie niższéj na przyszłych posiedzeniach.

Druga rezolucja, wotowana na przedstawienie pana Roebuck, ułożona była w następujący sposób:

Konferencja niniejsza sądzi, że odpowiada życzeniom swego stronnictwa, powierzając p. Bright wygotowanie w mowie będącego billu, po skonferowaniu się z przyjaciołmi reformy, których rady zasięgnąć uważa za właściwe. P. Bright także przedstawi ten projekt w Izbie niższéj.

P. Roebuck spodziewa się, że bill, który gabinet przedstawi parlamentowi, proponować będzie znaczną rozciągłość swobód wyborczych, ale że walka główna odniesie się do kwestji rozkładu krzeseł parlamentarnych. Szanowny mówca pragnie, żeby członkowie Izby niższej, reprezentowali jak można najrówniejszą liczbę obywateli. Pan Roebuck dodał, że powierzając p. Bright ułożenie billu reformy, nie obowiązuje się bynajmniéj przyjąć wszystkie jego szczegóły, ale że proponując powierzenie mu tego wypracowania, chciał mu dać dowód swego zaufania, które cały kraj niewątpliwie zatwierdzi.

P. Bright oświadczył, że rezolucja ta stawia go w trudnem położeniu, z powodu wielkiéj odpowiedzialności, jaką na niego wkłada. Że nie ma bynajmniéj pretensji kierowania opinją za obrębem Izb, ani przybierać rolę *leader'a* (przywódcy) w Izbie niższéj; ale że chociaż jego charakter nie jest ani uległy ani giętki, uczyni jednak wszelkie ustąpienia, jakie mu wydawać się będą możliwemi i potrzebnemi ku zapewnieniu przyszłego powodzenia usiłowaniom reformatorów.

Co do kwestji głosowania i rozkładu krzeseł, powiedział p. Bright: jakiekolwiek będą klauzule przyszłego billu reformy, opinje jakie się upowszechniają w tym przedmiocie, tak są rozmaite, że niepodobna spodziewać się, aby parlament

też skromny Sodalis z jego hojności skorzystał i począł się rozpatrywać, czego też razem z nim brakło na zamku. Ale wszystko było na swojem miejscu,— tylko całego pułku Sodalisów nie było.

XXVI.

Nim potrafimy odszukać Ożarowskiego, który ku wielkiemu zdziwieniu całego dworu hetmana zniknął tak nagle ze zamku, — powróćmy na chwilę do przerwanego opowiadania dziejów konfederacji.

Ostatnim faktem, przez nas wspomnionym, był zjazd w Rawie ruskiéj, mający na celu zawarcie traktatu pomiędzy walczącemi stronami i położenie ostatecznego końca téj wojnie. Traktat ten, jak się o tem już także napomknęło powyżéj, skutkiem chwalebnéj przezorności Leduchowskiego, nie doszedł, — po zamknięciu narad usiłował zdradziecki Fleming wyjednać przynajmniéj zawieszenie broni do końca maja, ale i na to nie zezwolono, — a tak konfederacja znalazła się w położeniu rozpoczęcia działań wojennych na nowo, rozpoczęcia ich nawet z podwojoną energią, a przytem i poczynienia wszystkich tych kroków dyplomatycznych, które jéj nakazywał słuszny wzgląd, już na powagę i znaczenie zewnętrzne, już na każdą możliwą przyszłość tak ważnéj sprawy. Tym końcem został przed wszystkiem innem na nowo zredagowany manifest do wszystkich panów Europy, w którym opowiedziano dokładnie tak powody jak i zamiary tego powstania. Przy wyłuszczeniu powodów rozszerzono się nawet tak bardzo, że nie ominiono najmniejszych złośliwości wyrządzonych narodowi przez sasów, czem się usprawiedliwiono aż nadto z samego czynu powstania; mimo to jednak nie zapomniano i tego wypowiedziéć wyraźnie: że ponieważ konfederacja niema nic więcéj na celu, jak tylko przywrócenie świętości wierze, spokojności Rzeczypospolitéj i bezpieczeństwa jéj członkom, to byle tylko król chciał na powrót wstąpić w granice pactów i konstytucji, ona jest każdéj chwili gotową do uczynienia pierwszych kroków do zgody. Manifest ten tedy był, jak to widać na pierwszy rzut oka, napisany bardzo roztropnie: jak bowiem z jednéj strony ubezpieczał konfederacji w obec całego świata godność jéj przynależną, tak znowu z drugiéj dawał niejako rękojmię dworom, że tylko przywrócenie powagi praw narodowych, bez żadnéj chęci uwłóczenia powadze tronu, jest jéj zamiarem. Z tym manifestem wyprawił Leduchowski natychmiast posłów do wszystkich dworów Europejskich. Niektórzy z nich wszakże, prócz tego aktu, otrzymywali jeszcze i polecenia szczegółowe. I tak np. Romanowski i Trezer, wysłani do cesarza Piotra Wielkiego bawiącego podówczas w Gdańsku, mieli rozkaz prosić tego monarchę o pośrednictwo pomiędzy konfederacją i królem. Prośba ta, w saméj istocie rzeczy, nie mogła sobie obiecywać natychmiastowych skutków. Po zachowaniu się feldmarszałka Fleminga na zjeździe w Rawie i po otrzymanéj prawie w tym samym czasie na ręce Ciechońskiego pisemnéj odpowiedzi królewskiéj, było rzeczą aż nadto widoczną, że stronnictwo królewskie nie straciło jeszcze wcale nadziei stłumienia konfederacji siłą i w skutek tego jest jeszcze bardzo dalekiem od rzetelnych chęci zawarcia zgody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mógł przyjąć środek, przeciw któremu nie powstałyby żadne, nawet słuszne zarzuty.

P. Bright jednakże nie odmówił przyjęcia powierzonéj mu missji, zapowiadając jednak, że nie obowiązuje się do zredagowania projektu reformy, zupełnie zgodnego z jakimkolwiek z ogłoszonych dotąd programów rozmaitych stowarzyszeń.

Nakoniec deputowany z Birmingham wymownie dowodził potrzeby uorganizowania agitacji reformy w całym kraju i dorzucił, że ta agitacja już obecnie z każdym dniem staje się ważniejszą w wielu miejscach, i że prassa w ogóle zdaje się być gotową do popierania jéj. *(Indep. Belge.)*

C H I N Y.

Według depeszy z Madras 14go października, w Kantonie jest spokojność i interessa zaczęły się odżywiać na nowo. Według otrzymanych tam wiadomości, holendrzy w dniu 6 września zajęli z małą stratą Jambec, a francuzi i hiszpanie Turan, w Kochinchinie, bez żadnéj straty.

Z Indji donosi korrespondent *Timesa*, że położenie nie polepszyło się od dnia 14, kampanja nie została jeszcze rozpoczętą na nowo, ale ciągle odbywają się poruszenia wojsk do rozmaitych punktów zbiorowych w Oude, Bihar i Srodkowych Indjach. Rozmaite pułki utworzą obóz pod Bewar, aby ztamtąd czuwać nad brzegiem Gangesu między Cawnpore i Futtigur. *(Neue Pr. Ztg.)*

D A N J A.

Nieporozumienia które od zbyt dawna stanowią niejedność między Danją i Niemcami, w przedmiocie Xięztw Holsztynu i Lauenbergu, uczyniło ważny krok nowy; krok jak się spodziewamy decydujący ku pomyślnemu rozwiązaniu. I tym razem winszować tego należy rządowi duńskiemu. Wiadomo że bezpośrednie i stanowcze usunięcie wspólnéj konstytucji w Xięztwach, wskazane było świeżo Danji, przez jedno z wielkich mocarstw niemieckich (Austrję) jako środek mogący załatwić całe to nieporozumienie. Gabinet duński nie wahał się uczynić i to jeszcze ustąpienie i uprzedził o tém pierwéj sejm, dla wybadania jego usposobienia, poleciwszy panu v. Bulow aby poufnie zakommunikował jego zamiary zgromadzonym komitetom. Zdaje się, że to zakommunikowanie zostało przychylnie przyjęte, albowiem rezolucja powzięta na posiedzeniu tajnéj rady pod prezydencją króla, ogłasza zniesienie konstytucji wspólnéj dla całéj monarchji, o ile to dotyczy się Xięztw Holsztyn i Lauenbergu, i zwołuje sejmy tych dwóch Xięztw na dzień 3go stycznia przyszłego 1859 r.

Dawno już przed wystąpieniem z tą propozycją ze strony Austrji, rozmaite dzienniki starały się dowieść, że środek ten niewątpliwie rozbroi wszelkie zarzuty czynione Danji przez Niemcy i Xięztwa niemiecko-duńskie. *(Ind. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 7 Listopada. Ogólne położenie Europy, przedstawia najspokojniejsze wejrzenie; jednakże w stosunkach rozmaitych narodów które zdają się najściślej złączone między sobą, panuje pewien rodzaj nieufności. Charakterystyczny fakt mieszkańców Queenstown na brzegach Anglji, którzy usłyszawszy huk dział spowodowany przez zbyt wesoło usposobionego dowódcę jednego okrętu, zaczęli wołać że francuzi wylądowali, nie mógł przejść niepostrzeżonym, bo ta wskazówka przesądnych obaw i podejrzeń, może się spotkać i w Niemczech, mianowicie nad brzegiem Renu i w państwach austrjackich. Sprawa francuzko-portugalska powiększyła naturalnie to rozdraźnienie, które jednak powinnoby uspokoić się samo z siebie. Ostatni punkt kwestji portugalskiéj, to jest wynagrodzenie, zostało podobno wczoraj zdecydowane, przyjęto bowiem summę oznaczoną przez izbę handlową w Nantes, która wezwaną została do zawyrokowania względem zredukowania pretensji strony interessowanéj. Pierwotnie żądana summa 540,000 fr., została zredukowana na 180,000 fr.

Ostatnie oddziały posiłkowe hiszpańskie mające stanowić wzmocnienie naszéj wyprawy do Kochinchiny, opuściły wyspę Manilla w dniu 7mym września statkiem transportowym francuzkim *Meurthe.* Główny korpus wyprawy wyruszył w dniu 27mym sierpnia. Dowiadujemy się, że pan Sabatier konsul jeneralny francuzki w Alexandrji, przybył w dniu 16tym października do Dżeddah w towarzystwie pana Emerat.

Biegały tu dziś wieści o przybyciu p. de Bourqueney. Sądzimy że ta wieść jest przedwczesną.

Kapitan Laronciere le Nourry przybył do Berlina i wczoraj już miał mieć posłuchanie u xięcia rejenta.

Biegały tu wieści o jakimś nowym spisku; bezwątpienia jest w tém nie mało przesady, jednakże baczność władz zwróconą była w ostatnich dniach z szczególnem natężeniem i możemy być pewnemi że niczego nie mamy powodu obawiać się w obec tak rozwiniętéj czynności władz. Według listów otrzymanych z Włoch, Mazzini świeżo kręcił się bezkarnie w Lombardji i Wenecji.

Słychać że z wyższego rozkazu proces przeciw panu de Montalembert ma być zaniechany. Rezultat podobny byłby z ogólnem zadowoleniem przyjęty.

Niektóre osoby sądzą, że lord Palmerston nie będzie korzystał z zaproszenia do Compiègne.

— Rozmaite zdania puszczane były w obieg w przedmiocie missji którą spełnił w Terre Newre kapitan okrętu, pan Laronciere la Nourry. Mylnie zdaje nam się utrzymują ci, którzy twierdzą, że ten officer naszéj marynarki, miał sobie polecone wyjednać wprowadzenie w prawomocne wykonanie ostatniego nieratyfikowanego jeszcze traktatu między Anglją i Francją, w przedmiocie rybołostwa naszego w tamtych okolicach. Sądzimy owszem, że prędzéj chodziło tu o wskrzeszenie pewnych przywilejów z dawnych traktatów, z których nasza marynarka kupiecka dotąd nie korzystała.

Równie nie zgadzają się podania względem sposobu w jakim Anglja przyjęła te reklamacje, ale w treści tyle daje się powiedzieć, że one nie znalazły wielkich sympatji u naszych sprzymierzeńców, pod tym pretextem, że dobrodziejstwa korzyści o jakie dopominają się nasi rybacy, upadły przez przedawnienie. Dodamy zarazem, że w całéj téj kwestji nie ma nic takiego, coby mogło skompromitować na serjo nasze dobre stosunki z Anglją.

— Dziś w kościele Stéj Magdaleny odbywało się żałobne nabożeństwo przy zwłokach xięcia Walentego Esterhazy, nadzwyczajnego posła austrjackiego przy dworze petersburskim. Niewielu przyjaciół otaczało katafalk, bo członkowie ciała dyplomatycznego nie byli zawiadomieni o tém nabożeństwie.

Pan Turgot wyjeżdża jutro do Bern, pan Barrot wyjeżdża w dniu 20tym do Madrytu. Dotychczas baron de Bourqueney nie prosił jeszcze o urlop, i ztąd wnoszą że może prosić będzie o zupełne uwolnienie od posady przy dworze austrjackim, wskutku bolesnéj straty która go tam obecnie dotknęła.

Polityka zagraniczna próżnuje, ale w braku faktów nie należy niekiedy pogardzać pogłoskami, które krążą w świecie urzędowym, choćby z téj zasady, że nie ma dymu bez ognia, że zatem pogłoski takie są zawsze niejakim barometrem okazującym stan położenia.

Mówią że pan Haussman opuści prefekturę departamentu Sekwany i obejmie wydział robót publicznych, który nabierze większéj niż dotychczas ważności, ponieważ Cesarz zamierza wcielić do niego roboty miasta Paryża.

Pan Rouher jeśli mamy wierzyć temu co także mówią, występuje z niejaką oppozycją w łonie ministrów przeciw projektowi względem zamierzonéj modyfikacji co do renty 4½ pCt.

Nie wymieniają jeszcze tego kto ma być powołany w miejsce pana Haussman, ale powszechnie przyznają że wybór ten przedstawia ważne trudności.

Ważność prefektury Sekwany zmniejszy się znacznie przez odjęcie jéj robót publicznych paryzkich, pewne trudności pod względem atrybucji mogą wyniknąć z tego między tą wielką administracją a zreorganizowaniem ministerstwa robót publicznych. Potrzeba będzie zatem dla prefektury człowieka dość młodego, żeby nieokazywał zbytku sztywności w stosunkach z ministrem, a jednak mającego dość doświadczenia, tradycji i przeszłości, aby mógł godnie zajmować tę pozycję. Takich ludzi zawsze było mało i dziś nie ma ich więcéj niż kiedy indziéj.

Nakoniec słychać jeszcze o pewnych zmianach w osobach, które przypominają dotąd ślady przejścia jenerała Espinasse w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dziś był pierwszy dzień otwarcia podpisów na akcje towarzystwa przekopania kanału Suez. Bardzo mało było podpisujących w biurze plac Vendome Ner 16. Nie wiemy czy niepogoda czy też brak znakomitości finansowych w radzie tego towarzystwa, były powodem tego braku zapału podpisujących.

— *Moniteur* podaje między innemi następujące szczegóły w przedmiocie żałobnego wozu, który wiózł do grobu zwłoki Napoleona Igo na wyspie Stéj Heleny, a obecnie przysłany w darze Cesarzowi francuzkiemu przez królowę Wiktorję, umieszczony będzie w kaplicy Sgo Hjeronima, obok popiołów Napoleona.

Ten wóz żałobny sprowadzony został do Woolwich w rok blisko po śmierci Cesarza i umieszczony w tamtejszym arsenale. Chciwa ciekawość licznych zwiedzających, nie zawsze szanowała jego obicia, które obecnie zostały wyrestaurowane ręką tego samego tapicera, który je robił na wyspie Stéj Heleny.

Obicia te są z czarnego sukna i atłasu. Piękne pióro-pusze zdobią cztery rogi baldakinu, który spoczywa na kołach i resorach powozu którego Cesarz używał do przejażdżek w Longwood, tak więc ta droga relikwja przypomina i śmierć Cesarza i boleści jego wygnania. *(Indep. Bel.)*

T U R C J A.

Czytamy w *Presse d'Orient* pod datą z Konstantynopola 26 października:

Wczoraj odbyła się czwarta konferencja w sprawie Czarnogóry.

Kjamil bej i Asif bej, udali się w sobotę do Galaczu, zkąd pierwszy pospieszy do Bukaresztu, a drugi do Jassy. Wiozą oni hatyszeryfy, o których treści mówiliśmy dawniéj.

W zeszły wtorek X. Kevork, arcybiskup Brussy, wybrany został patrjarchą ormjan dyzunitów jednozgodnością głosów.

Następujący list daje niektóre szczegóły względem wypadku na wyspie Rodus, o którym telegraf doniósł.

Rodus 21 października.

„W zeszłą sobotę p. Robert Campbell, konsul angielski na wyspach archipelagu tureckiego, zerwał stosunki urzędowe z Wamik paszą. Oto powody tego zerwania.

P. Leonidas Sakellaridis ajent konsularny angielski na wyspie Castel-Rosso, został ciężko zelżony, w skutku intrygi przeciw niemu wymierzonéj. Wamik pasza i p. Campbell, porozumieli się, w celu przystąpienia do regularnego śledztwa w téj sprawie. Rezultaty tego śledztwa wykazały dowodnie, że obraza była ułożoną z góry, i że dymarchowie i kilka innych osób, byli autorami téj kabały.

Winni zostali sprowadzeni do Rodus na żądanie p. Campbell i sprawa ta byłaby się zapewne bez hałasu zakończyła, gdyby konsul nie skarżył się o powolność naszych władz miejscowych w zadośćuczynieniu jego słusznym żądaniom.

P. Campbell udał się w pełnym mundurze do Wamik paszy i zażądał natychmiastowego uwięzienia winnych, a nie mogąc tego uzyskać, zerwał stosunki urzędowe z gubernatorem i oddał p. Jouannin, vicekonsulowi francuzkiemu, protekcję nad interessami angielskiemi.

To nieporozumienie sprawiło wielkie wrażenie w naszem mieście i z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi z Konstantynopola, dokąd naturalnie odniesiono się w téj sprawie.

Należy się spodziewać, że mieszkańcy, a szczególnie dymarchowie w Castel-Rosso, zostaną jak zasługują ukarani, i że ta nauka posłuży im na przyszłość. *(Ind. Belge.)*

Przegląd Muzyczny.

DON JUAN

Opera w dwóch aktach,

SŁOWA LORENZA DA PONTE, MUZYKA MOZARTA,

(wznowiona na naszéj scenie dnia 30 października r. b.)

Pomysł wznowienia u nas w obecnéj chwili *Don Juana* Mozarta, do nieudatnych przedsięwzięć scenicznych policzyć należy. Jeżeli się mamy dotykać utworów za najszczytniejsze arcydzieła w sztuce przez świat uznanych, jeżeli pragniemy z nich wysnuć dla siebie i innych duchowy pożytek; powinniśmy przystępować do tego z całą świadomością sił własnych i skrupulatnie obrachować istotną ich wartość względnie do olbrzymiego i śmiałego zamiaru, by w praktycznem zastosowaniu środków, wprost przeciwnego nie osiągnąć celu, by z szczytności w drugą ostateczność nie wpaść. Na przedstawienie *Don Juana,* potrzeba nietylko śpiewaków skończonych, więc biegłych w technicznem władaniu głosu, ale wytrawnych i wielkim talentem obdarzonych arty-

stów dramatycznych. Zdolności artystyczne pp. Troschla, Stolpego, Ziółkowskiego, panny Rivoli i pani Quattriniowéj, zdawna są u nas dobrze znane i ocenione, ale nie wystarczają na podtrzymanie opery takiéj jak *Don Juan*, gdy inne dwie role to jest Elwiry i don Ottavio, powierzono początkującym i nie mającym najmniejszego o warunkach sceniczności ani też sztuki dramatycznéj pojęcia śpiewakom. Ciągła styczność mianowicie Elwiry ze wszystkiemi osobami opery, mocne wplątanie téj roli w cały węzeł akcji dramatycznéj, wymaga i nakazuje artystce przedstawiającą tę osobę, posiadać mnóstwo przymiotów, których właśnie pannie Dowiakowskiéj najzupełniéj zbywa. Chciawszy wykazać gdzie i jak młoda ta artystka a nawet i inni starsi i wytrawniejsi grzeszą, należałoby przejść nietylko całą treść sztuki scena po scenie rozbierając grę artystów, ale do tego przejrzéć całą partycję jako i szczegółowe role, daléj wykazać dążności i cel autorów tego nieśmiertelnego dzieła, przedsięwzięcia również ogromne jak może i bezużyteczne w skutkach swoich, bo gdzież powaga — powie nie jeden skrytykowany — do wydawania podobnych wyroków; zkąd piszący wie że tak a nie inaczéj ma być—powie drugi,—czyż w rzeczach sztuki można stanowczo oznaczyć lub określić pewnikami matematycznemi granice działań artystycznych, dać ostrogi bodzące, albo nałożyć wędzidło natchnieniu! zawołają inni.

Artyści (jak to już nieraz bywało) oburzą się na krytykującego, obwinią go o chęć szkodzenia swobodnemu rozwojowi opery własnéj, o brak względów dla starszych, o brak wyrozumiałości i przychylności dla młodych artystów; kto tam wie o co go jeszcze obwiniać nie będą. Nikt się z tego nie nauczy, nie poprawi i jak było tak będzie, rzecz pójdzie swoim trybem. Dla uniknienia więc podobnych następstw, postanowiłem nie mówić nic o teraźniejszem wznowieniu *Don Juana* (chociażbym miał przez to krzywdę uczynić p. Troschlowi przedstawiającemu główną rolę, nie oddawszy mu należytéj urzędowéj pochwały), a przenosząc się na pole neutralności, wolę raczéj przytoczyć wyjątek z dzieła znakomitego biografa Mozarta (1) który to wyjątek wszystkim w ogólności, zaś artystom w szczególności, nie mało korzyści przynieść może ze względu na stanowisko, z jakiego się zapatruje na to nieporównane arcydzieło sztuki muzyczno-dramatycznéj.

Dnia 4go kwietnia 1787 roku, Mozart napisał list do swego umierającego prawie ojca, gdzie pomiędzy innemi ten ustęp się znajduje: „Nie mam potrzeby zapewniać cię ojcze, z jaką niecierpliwością oczekuję pocieszających wiadomości od ciebie; mam nadzieję że takowe otrzymam, chociaż przyzwyczaiłem się już we wszystkiem gorszą aniżeli jest stronę upatrywać. Ponieważ niech co będzie, śmierć jest istotnym celem naszego bytu na ziemi, od wielu lat tak się do téj myśli przyzwyczaiłem, tak się ze śmiercią, z tą nieodstępną towarzyszką człowieka oswoiłem, że jéj wyobrażenie nie ma dla mnie nic strasznego, owszem uspokaja mię i pociesza. Dziękuję Bogu że mi pozwolił poznać śmierć jako klucz do istotnego szczęścia. *Nigdy się nie kładę ażebym nie pomyślał iż jutro może żyć przestanę, chociaż jestem tak młodym.* A jednak nikt co mnie zna bliżéj, nie powie że jestem ponury, smutny, za co dnia każdego składam dzięki Najwyższemu, pragnąc, ażeby moi bliźni również téj łaski dostąpili.

Na kilka miesięcy przed datą tego listu, Mozart zobowiązał się napisać operę dla teatru w Pradze Czeskiéj. Ojciec zaś jego umarł dnia 28 maja tego samego roku.

Młody człowiek w trzydziestym roku życia, władający potężnie tajemnicami sztuki, lubiący zabawy, wesoły aż do buffonerji, nieco libertyn nawet, przedstawia sobie temat śmierci do codziennego rozpamiętywania.

To własne wyznanie w chwili ostatniéj z ojcem piśmiennéj rozmowy, ta dwoistość natury tego cudownego muzyka, najwyraźniéj przebija się w jego arcydziele, zajmującem obecnie naszą uwagę. W sztukach pięknych szczególniéj, idea śmierci obfitą jest w wielkie rezultaty, a mianowicie w muzyce, zrodzonéj z chrystjanizmu, która po za jego sferami nie exystowała i exystować nie może. Oblekając swem powietrznem ciałem te nieokreślone tajemnice instynktu duszy, dla jakiego w żadnym języku słów nie ma, a jakie zdają się łączyć żywot ziemski z nieznaną przyszłością, muzyka tworzy i wyraża rzeczywistość tego, co w poezji i sztukach plastycznych nie ukaże się nigdy, tylko jako fikcja, jako ideał, jako przeczucie. To też jedna tylko muzyka zaludnić jest w stanie nadobnemi lub strasznemi fantomami ową niezmierną krainę duchową i tam ona panuje również świetnie jak samodzielnie. Lecz któż jest stróżem téj cudownéj krainy? Stróżem jéj jest owa groźna postać obecna zawsze oczom duszy twojéj, w którąkolwiek stronę intellektualnych sfer wzrok obrócisz. Śmierć przemawia do filozofa: „klucze od wszelkich metafizycznych tajemnic nad docieczeniem których napróżno się wysilasz, ja trzymam w méj dłoni.“ Do poety i malarza: „ten świat idealny jaki myślą i słowy, formą i barwą z ziemi pożyczaną chcecie wybudować, nie będzie nigdy jak tylko mrzonką mniéj więcéj upiększoną spraw ziemskich; ja sama tylko mogę podnieść zasłonę ukrywającą wszelką rzeczywistość świata nadprzyrodzonego.“ Ale do namaszczonego muzyka, śmierć tak przemawia: „szczęśliwszy od twych rywali w ubieganiu się za niedocieczoną rzeczywistością, u samego źródła czerpać ją będziesz.

Harmonja, którą twa sztuka czysto chrześciańska wydobyła drzemiącą od wieków w głębinach praw fizycznych, jest jedyną *rzeczywistą* formą, przez jaką wyrazić można sprawy nieznanego świata. Więc niech tchnienie wieczności owionie twą lirę, niech pieśń niebiańska odezwie się w twéj melodji. Próbuj, jeżeli zechcesz mi być posłusznym, dokonasz tego. Głos mój zawcześnie usłyszany, zgruchocze może twoją wątłą organizację, nic nieszkodzi. Owszem, pewna iż niedługo słyszeć cię mogę, ześlę ci pieśni z wysokości. Spiszesz je gdy ci dyktować będę. Mozart zawarł umowę, a w zamian dwóch cudownych partycji, oddał życie własne.....

Chcąc należycie przystąpić do ocenienia *Don Juana*, trzy względy potrzeba mieć na uwadze, okoliczności bjograficzne, tudzież fakta moralne wpływające na kompozycję téj opery; publiczność i artystów dla których była przeznaczoną; nakoniec na elementa poetyczne będące jéj zasadą. Zwróćmy tu głównie uwagę na te ostatnie.

Rozbierając libretto scena po scenie, odkrywa się zaraz najogromniejsza mięszanina najsprzeczniejszych z sobą żywiołów poezji dramatycznéj. Orszak weselny potyka się o zakrwawionego trupa, miłość czyniąca swe pierwsze wyznanie i śmierć wydająca swe ostatnie tchnienie. Rozpustną biesiadę w mieszkaniu żyjących i na smentarzu grób przemawiający. Farsy trywialne mięszające się wszędzie z zamachami gwałtu, morderstwa, z krzykami rozpaczy, przysięgami krwawéj zemsty i zjawiskami zmarłych. Uczteskrapianą szampańskim winem, podsycaną muzyką i śmierć ze współzawodniczkę. Melpomena i arlekin, ludzie i duchy, a potem gdy wszystko wiruje aż do zgrozy w tem kole fasmagorycznem, gdy wszystkie kontrasty natury ludzkiéj w téj saturnalji imaginacyjnéj wyczerpane są do ostatka, wszystko niewiedzieć gdzie się oddala, oprócz samego bohatera sztuki, który idzie do piekła.

Trudno pojąć, jak da Ponte, następca Metastazego, urzędowy poeta dworu wiedeńskiego, poeta wykarmiony mlekiem doktryn klassycznych, mógł sobie pozwolić w roku 1787, takiéj rozpasanéj dowolności; zerwać od razu węzeł tradycji łączącéj sztukę dramatyczną z wiekiem XVIII i rzucić się tak gwałtownie w najwyższe sfery romantyzmu. Sporo już lat upłynęło od czasu pierwszego wystawienia *Don Juana*, a krytycy nie mogą się jeszcze uspokoić i wygadują na niedorzeczność poematu, wyznając jednakże, iż było powodem kompozytorowi do napisania muzyki niesłyszanéj dotąd. Nie mogą oni sobie wytłumaczyć tego fenomenu, bo fenomenów tłumaczyć nie można, lecz ponieważ mają słuszność. Treść bez muzyki jest niedorzeczności niedorzecznością, a przecie ta treść najniedorzeczniejsza i ta szczytna muzyka, stanowią jedną duszę, jedno ciało; więcéj nawet, któż dziś nie przyzna, iż obraz muzyczny wychodzi nie raz po za kontur poetyczny libretta, a nawet niepodobnym bywa do niego, któż nie przyzna że w partycji *Don Juana*, jest wiele ustępów nie mających żadnego związku z librettem.

Otóż chcielibyśmy czytelnikowi wykazać takowe; niechby się własnym palcem dotknął tych różnic pochodzących z odmiennego sposobu widzenia rzeczy w szczegółach pomiędzy poetą i muzykiem, w szczegółach tylko powtarzam, bo w całości utwór ich cudownie się zgadza, i jak było wyżéj powiedziane, stanowi jednę duszę, i jedno ciało. Dla tego zdawało nam się, iż forma djalogowa gdzie autorowie *Don* [illegible] rozprawiać będą o przedmiocie swéj pracy, jeden idąc za duchem swego poematu, drugi za duchem swéj partycji, najwłaściwszą będzie do pożądanego rezultatu.

MOZART.

Mój kochany xięże, potrzebuję textu do opery, tylko proszę cię, żeby to nie była już komedja francuzka, bo nie dla dworu i nie dla wiedeńczyków mam komponować. Tym razem chcę pracować dla mieszkańców Pragi, którzy jedni mnie doskonale pojmują, i dla orkiestry pragskiej, która każdą moją muzykę czyta od razu. W ogóle cały skład teatru jest wyborny, a śpiewacy zrobią co zechcę. Widzisz więc, że to jest tak samo jak gdyby Mozart pracował dla Mozarta. Lecz potrzeba mi czegoś niezwykłego. Dopomóż mi.

DA PONTE.

W sam czas przychodzisz. Oto właśnie mam text na warsztacie. Wzięty jest ze staréj hiszpańskiéj komedji Tirso da Molina mającéj tytuł: *Le convié de pierre*, albo inaczéj *Moqueur de Séville*. Molier i Goldoni zrobili z niéj komedję, mnie zaś przyszła myśl ułożyć operę. Jestto najdziwniejsza djabla sprawa; amatorowie muzyki nic podobnego nie słyszeli jeszcze na scenie; tylko zdaje mi się, że nie znajdę dla niéj kompozytora.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Nouvelle Biographie de Mozart par Alexandre Oulibicheff.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borakowski Wład oby. z Pniewa nr 584, *Chmielewski* Stan. ob. z Wierzbicy nr 584, *Deskur* Wład. ob. z Niegowa nr 625, *Kołaczkowski* Gustaw oby. z Kotowic nr 601, *Markowski* Wład. ob. z Dorohuska nr 2668, *Masalski* Mikołaj ob. z Płocka nr 500, *Niemierycz* Michał obyw. z Jarochowa nr 584, *Ostrzykowski* Piotr ob. z Begna nr 2680, *Wężyk* Jan obyw. z Bełdowa nr 585, *Anielewski* Fran. nauczyciel z Poznania nr 414, hr. *Kossakowska* Katarzyna frejlina dworu J. C. MOŚCI z Drezna nr 1265, *Łempicki* Stan. ob. z Drezna nr 1265, hr. *Potocka* Karolina wdowa po tajnym radcy prezesie heroldji z Prus nr 1245.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kołaczkowski Kajetan ob. do Małopola, *Plater-Zyberg* Kazi. hr. do Suwałk, *Szlubowski* Michał ob. do Opola, *Wodziński* Tom. ob. do Ktery, *Rudzki* Jan obyw. do Hamburga.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 12 Listopada 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	3	92	53
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	65	14	62
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprocz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—

Wexle z dnia 11 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	35	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	73	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	55	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 46²/₃
od listów zastawnych kop. 23¹/₃
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Lukrecja Borgia.*
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Więzy.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 45ty.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Listopada 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.